

ANDRZEJ NIEMOJEWSKI

O PAŃSTWOWOŚCI POLSKIEJ

Mowa wygłoszona dnia 1-go października 1920 roku
w Warszawie, w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa,
na zebraniu członków Towarzystwa „ROZWOJ.”

93780



NAKŁAD I WŁASNOŚĆ T-WA „ROZWOJ”

WARSZAWA, ŻÓRAWIA 2.

—
1920.



264872

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku



FUW0136396



ZAKŁADY DRUKARSKIE TOW. ROZWÓJ

Sp. z ogr. por., Zielen 47.

Gdy w dzisiejszym naszym wartkim życiu politycznym mówić ma m o Państwowości Polskiej, słuchacze prawdopodobnie oczekiwać będą mowy politycznej. Tymczasem zamierzam traktować temat naukowo, historjograficznie. Albowiem chodzi mi o to, aby w chwili rozbudzenia się namiętności partyjnych zachować trzeźwość sądu i ukazać linje naszego rozwoju historycznego, po której iść winny umysł, wiążące swoje poczynania z naturą rzeczy.

Ale mówca, który chce obrany przez siebie temat traktować rzeczywiście naukowo, winien zacząć od wyliczenia i rozpatrzenia literatury przedmiotu. Niestety takiej właśnie literatury nie mamy i nie mogliśmy się na nią zdobyć wskutek warunków przedwolnościowego istnienia. Naród żyjący w niewoli mówić i pisać o swych zagadnieniach życiowych nie może. Wrogowie pozwolą mu zajmować się matematyką, fizyką, chemją, estetyką, czwartym wymiarem, nawet kwestją życia zagrobowego, ale wszystko uczynią, aby nie zajmował się zagadnieniami swego życia doczesnego.

To sprawiło, że w ciągu stu lat niewoli, oprócz pewnych jednostek, pewnych grup, a nawet pewnych sfer, naród polski żył politycznie życiem żywiołu. Był jako ten wiatr, który wieje, jako ta rzeka, która płynie, a niekiedy, jako ten wulkan, który wybucha i potym milknie.

Śród licznych powstań trzy największe — Kościuszkowskie listopadowe i styczniowe — odpowiadały wielkim wybuchom wulkanicznym, zaś ciężkie okresy pomiędzy nimi toczeniu się żywiołowemu rzek, albo ślepemu wianiu wiatrów. Rodziły się i umierały pokolenia, jak dorocznie na prerjach wyrastają i więdną trawy.

Zbiory zabezpieczone

2/252/02 p

Lecz po za wielką masą narodową, skazaną na zupełną bierność polityczną, żyły i działały jednostki, grupy i pewne sfery, pielęgnujące tradycje polityczne i snujące plany na przyszłość. Gdy więc te sfery dziś budują państwowość polską drugiej Rzeczypospolitej Polskiej, zorientujemy się w ich robocie tylko wtedy, gdy sięgniemy wstecz myślą do chwili umierania pierwszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Było to pod koniec ośmnastego wieku. Po wielkim wyniszczeniu i upadku kraj nasz dźwigał się z ruiny i zacofania, zrobiono bardzo wiele, a konstytucja 3-go maja 1791 roku była zamierzeniem, mającym dokonać wielkiego dzieła reformy i regeneracji.

Ale wtedy właśnie przemoc obca postanowiła to wszystko unicestwić. Rzeczpospolita nasza została przez sąsiadów rozszarpana i wcielona do ich państw.

To też wszystkie wysilenia patriotów to odtąd miały na celu, aby naród pobudzić, rozpłomić. Zdaniem ich przeszłość powinna być ogniem rozgrzewającym a nie materiałem zwiększającym krytycznie nasze poznanie. Odsunięto na bok wszystkie nasze zagadnienia wewnętrzne w imię zagadnienia zewnętrznego. Patriotyzm gorący, szczery, szlachetny, zdolny do największych ofiar i poświęceń, zabraniał zajmować się zagadnieniami wewnętrznymi, gdyż Polakowi przyświecać powinien był cel jeden, odzyskanie utraconej niepodległości.

Owa zasada polityczna przechodzi jako dogmat patriotyczny z pokolenia na pokolenie i trwa aż do wybuchu wojny światowej w roku 1914. Wyznaje ją wolnomularz Łukasiński, gdy kulturalno-oświatową pracę wolnomularstwa polskiego kieruje na tory polityczne i powstańcze. Wyznaje ją wieszcz Zygmunt Krasiński, gdy w poemacie „Ostatni“, poddając krytyce działalność ludzi praktycznych, pisze z goryczą:

A oni wszyscy — miasto dziarsko, razem,
Uderzyć w wroga ogniem i żelazem,
Z żelaza kuli tylko dróg koleje,
I w parach wodnych pokładli nadzieje.

Wyznają tę zasadę po roku 1863 niepodległościowcy, przeciwstawiający się z jednej strony hasłom pracy organicznej, a z drugiej strony hasłom umysłowo-kulturalnym pozytywizmu warszaw-

skiego. Wyznawać ją będą w pokoleniu następnym, gdy ruch rewolucyjny 1905 roku zachwieje caratem i gdy padnie hasło konstytucji dla Rosji, autonomji dla Królestwa Polskiego. W ciągu ostatniego dziesięciolecia istnienia imperjum rosyjskiego będą raczej skazywali siebie na bezczynność, przerywaną spiskami i zamachami, niż pracowali w dziedzinie istniejącego ładu.

Ale ta zasada wejdzie nawet w sferę umysłowości. Student uniwersytetu nie będzie marzył o tym, aby zostać dobrym lekarzem, albo dobrym prawnikiem; będzie chciał przede wszystkim zostać dobrym Polakiem, nieskazitelnym niepodległościowcem, spiskowcem, oświatowcem ludowym, agitatorom wśród pospólstwa na rzecz niezawisłości narodowej. Kwiat młodzieży polskiej zaludni cytadele, więzienia, przestrzenie Syberji. A gdy Europa, pogrążona ślepo w swych zagadnieniach bieżących, spojrzy na nich, na tych Polaków-patriotów, wydadzą się jej monomanami. I niewielu zaiste myślicieli europejskich uczei w nich ten tragiczny patriotyzm, tak, wspaniały a tragiczny, jak się o tym w dalszym ciągu przekonamy.

Albowiem poświęcanie wszystkich zagadnień dla jednego, choćby największego, musi się potym w jakiś sposób zemścić.

*

Pod koniec swego istnienia pierwsza Rzeczpospolita Polska stawiała wobec następujących wielkich zagadnień politycznych: wobec zagadnienia władzy zwierzchniej i wewnętrznego ustroju konstytucyjnego, wobec kwestji chłopstwa pańszczyźnianego i wreszcie wobec kwestji spistości narodowej, gdyż prócz Polski istniała jeszcze Litwa i Ruś, narodowo wówczas zupełnie martwe.

Zagadnienie władzy zwierzchniej i wewnętrznego ustroju konstytucyjnego zajmie w ciągu dziewiętnastego wieku wszystkie zachodnie narody i państwa. Dokonają się rewolucje. Nastąpią konstytucje wywalczone lub nadane. Narody będą przeżywały te zagadnienia i pod ich wpływem rozwijały się politycznie. Tymczasem zdaniem najlepszych patriotów polskich naród nasz, pogrążony w niewoli, nie powinien był zajmować się tym wszystkim, gdyż jedynym jego celem miało być wyzwolenie się z pod obcego jarzma. Więc miał walczyć z autokratyzmem obcym a nie z autokratyzmem wogóle, miał walczyć o wolność Polski a nie o wolność jako taką, miał walczyć o prawa Polaka a nie o prawa człowieka.

Na kwestję chłopów pańszczyźnianego najlepsi patrioci zapatrywali się tylko w ten sposób, jak to im wskazywał ich cel polityczny. Chciano z chłopów uczynić narzędzie wyzwolenia Polski, nie zastanawiając się nad tym, czy chłop będzie chciał być tym narzędziem.

A wcale już nie przypuszczano, aby wśród Litwy i Rusi mogły kiedykolwiek powstać idee separatystyczne.

Poruszanie któregośkolwiek z tych zagadnień uważano za rzecz przedwczesną, niepatriotyczną, zgubną. Wszystkie takie rzeczy, mówiono, trzeba odłożyć do czasu, kiedy będziemy panami u siebie.

Ale żywe życie nie czeka. Płynąca do morza Wisła nie stanie pod Warszawą i nie będzie czekała, aż dyplomaci rozwiążą kwestję Gdańska. Płynąć będzie wedle praw spadku, głucha na produkty naszych rozumowań i drgnień serdecznych.

To też nie oglądając się na wskazania patriotów powstałi demokraci, którzy nie tylko roztrząsali zagadnienia monarchizmu i republikanizmu, ale także arystokratyzmu i demokratyzmu, i którzy rozpoczęli walkę z pojęciami stanowymi naszego ustroju społecznego. Tak zwani wersalczyki układają „Katechizm Demokratyczny“ i piszą o „Prawdach żywotnych Narodu Polskiego“. Inteligencja polska rozpada się na starych i młodych. Zaczyna się zmagać ze sobą świat wykształcenia ze światem urodzenia. Będzie to najpierw walka ubogich kuzynów z kuzynami bogatymi. Kuzyni bogaci poczną wchodzić w stosunki z zaborcami a kuzyni zubożali lub ubodzy zwrócą się do warstw niższych, by tam utworzyć armję społeczną przeciwko tym, którzy ich wysadzili z siodła spadku dziedzicznego. I oto także patriotcie przeciwstawi się społecznik.

Nagle zaskoczy patriotów rzecz wprost paradoksalna. Oto carat rosyjski da chłopstwu polskiemu uwłaszczenie. Daremnie patrioci będą się powoływali na to, iż sami chcieli przeprowadzić tę reformę, tylko że przemoc nie dopuściła do tego. Właśnie przemoc wydarła im z rąk inicjatywę i uregulowała w sposób dla patriotyzmu polskiego najniekorzystniejszy jedno z wielkich zagadnień życia polskiego. Zarazem wbiła klin pomiędzy dwie warstwy społeczne, który to klin był bardzo złośliwie wbity w ciało narodowe.

Ale patrioci nie spoczną. Ruszą z miast i dworów do tego ludu, by mu otwierać oczy na polskość. Któż policzy te legjony bezimiennych ofiarników, prześladowanych za to przez rząd zaborczy!

Praca nad ludem zacznie się od „niesienia oświaty kagańca“ wedle szczytnych wskazań poety. Ale przyjdzie moment, kiedy

Polska zrzuci jarzmo obce i kiedy w niej chłopstwo poczuje się warstwą mozną. I tu ironja dziejów wysunie zagadnienia tak zwanych świętych i nietykalnych praw własności. Tak, każdy prawnik i każdy moralista [znać musi] te prawa za święte i nietykalne, gdyż na nich opiera się wszelki porządek społeczny. Nie wiemy jednak dotąd, o czym nas poucza największy socjolog świata, Ludwik Gumplowicz, jakie prawa — a te przecież być muszą — tworzą ten porządek. Tylko obserwacja społeczna zjawisk historycznych mówi nam, że gdy przez tyle a tyle wieków wielka i średnia własność powstawały mozolem chłopów pańszczyźnianych, nagle ten był chłop pańszczyźniany, wszedłszy do sejmu, powie całej klasie społecznej R e d d e q u o d d e b e s — i uchwali reformę rolną pod postacią rządowej parcelacji przymusowej. To jest Nemezis dziejowa.

I w chwili, kiedy skutek pomyślnego dla nas układu rzeczy w świecie utworzy się [w]tóra Rzeczpospolita Polska, Litwa etnograficzna nie tylko nie [zna] dawnej Unji, ale utworzy wojska i walczyć będzie z nami, a żywioł rusiński na Ukrainie ogniem i żelazem tępić będzie osiedlone tam plemię polskie.

Nie koniec na tym. Życie wysunie szereg nowych zagadnień, których nie przewidywał żaden z owych szlachetnych patriotów. Powstanie wielki przemysł polski. Będziemy z niego dumni. Będziemy mniemali, iż da nam taką siłę ekonomiczną, że z nią będzie się musiał liczyć militarizm rosyjski. Utraciwszy Wielkopolskę i Pomorze, odbijemy to sobie na rynkach wschodnich!... A tymczasem w cieniu tego wielkiego przemysłu powstanie potężna klasa robotnicza. Obejmie nad nią komendę socjalizm i za punkt wyjścia wybierze sobie przeciwstawianie się wszelkim ruchom powstańczym i patriotycznym. Albowiem socjalizm był w Polsce pierwotnie socjalizmem wyłącznie międzynarodowym.

Na domiar złego rozczłonkowanie narodu naszego odda nas pod trójwplyw obcy, że różne dzielnice zaczną przybierać odmienne cechy kulturalne, obyczajowe. Zachwieje się jedność narodowa, a wystąpią prowincjonalizmy.

Oto, co wysunęło życie wbrew wszelkim przewidywaniom tych patriotów, którzy myśleli jedynie o niepodległości i zakazywali zajmować się wszelkimi innymi zagadnieniami.

To jest właśnie jeden z najcharakterystyczniejszych przykładów rozbieżności ideologii ludzkiej z ciężeniem życia!



Przysłowie polskie mówi: Człowiek strzela, a Pan Bóg kule nosi.

Lecz to nie koniec tragizmu tego świętego niemal patriotyzmu polskiego.

Wszędzie ojczyzny stały się zarazem podstawą ekonomiczną swych dzieci. Wszędzie patriotyzm, służący ojczyźnie, bywał wynagradzany. Ale tylko u narodów, pogrążonych w niewoli, ten patriotyzm był nieustającą ofiarą, poświęceniem bezgranicznym, często nawet dla dobra sprawy bezimiennym.

Ileż to razy patriota słyszał przeraźliwie cyniczne a przeraźliwie prawdziwe zdanie, że na granicy rubla kończy się patriotyzm?

Ileż to razy Polak musiał wybierać pomiędzy Polską, a losem swoich dzieci?

A przeto nasuwa się pytanie — iluż to było owych patriotów? Czy byli istotnie przedstawicielami narodu? Niestety! Byli tylko przedstawicielami ideologii polskiej...

Bo naród w masie swej olbrzymiej skępowany, odsunięty od wszelkiego życia publicznego, straszony, terroryzowany, politycznie i społecznie nie kształcony, żył tylko życiem rodzinnym, zarobkowym. Nie brał i nie mógł brać udziału w historii. Był przedmiotem robienia historii, ale nie podmiotem robiącym historję.

Gdy więc wybiła godzina dziejowa jego wyzwolenia, znalazł się do niej zupełnie nieprzygotowanym i nie mógł być przygotowanym. Nie posiadał wyrobienia Amerykanów, którzy zwołaliby natychmiast wielkie mitingi narodowe, wyłonili z nich przedstawicielstwo, utworzyli państwo i rząd. Wielka masa narodowa polska nie wiedziała dobrze, co to jest miting, przywykła do wiecznego słuchania, nie przypuszczała nawet, że ma prawo zebrać się i wolę swoją sformułować. Więc czekała tylko, że to ktoś zrobi. To nie był jej błąd. To była jej cecha historyczna w owym wielkim momencie dziejowym.

Któż to zrobił za nią?

Partje polityczne.

Te partje polityczne nie wyrosły jako organy ciała narodowego. One nie reprezentowały narodu, tylko swoje ideologie, osnute na tle narodu. One nie głosiły tego, co gdzieś drzemało na dnie duszy zbiorowej narodu, jeżeli wolno tak się wyrazić, ale wedle

swych widzeń bieżących formułowały swoje programy, że powstały tak zwane „orientacje“, więc rosyjska, austriacka, niemiecka, niemiecko-austriacka, koalicyjna — i kto je policzy.

Gdy wreszcie wraz z upadkiem trzech państw rozbiorowych Polska została z ich jarzma wyzwolona, znowu tak się stało i tak się stać musiało, że nie masy narodowe wzięły się do budowania państwowości polskiej, ale partje jako jedyne organizacje i elementy jedynie czynne.

*

Cóż to były owe partje?

Aczkolwiek niemal każdej się zdawało, że reprezentuje interes całości, jednakowoż każda musiała widzieć tę całość w zwiędnięciu swej formacji społecznej. Inaczej na całość interesu polskiego patrzył magnat, inaczej szlachcic, inaczej ziemianin wogóle, inaczej mieszczanin, fabrykant, kupiec, chłop, robotnik, konserwatysta, postępowiec, umiarkowaniec, radykalista, socjalista.

Przymat życia rozkłada promień patriotyzmu na barwy składowe, z których każda tyle miejsca zająć może, ile jej się należy. I tylko prawidłowy obrót tego koła wielobarwnego złączy je z odwrotnym w barwę jedną. Ale gdy koło polityczne stoi, widać tylko części składowe.

Jest to porównanie, mające nas zbliżyć do zrozumienia rzeczy. To też w miarę potrzeby musimy posługiwać się jeszcze innymi porównaniami.

*

Wedle postulatów rozumu partje te powinny były połączyć się w konfederację i współpracować. Ale wedle jak gdyby praw przyrodniczo-społecznych rozpoczęło się między nimi współzawodnictwo.

Kto chwyci w ręce rząd?

I tu spotykamy się z ciekawym a wielce pouczającym faktem.

Jako w stadzie bawołów dziko wśród prerji żyjących toczy się walka między samcami, który z nich zostanie panem stada, a zwycięzca musi pokonać współzawodników, tak ongi wśród Piastowiczów po śmierci ojca brat najstarszy „grabił“ wszystko, braciom wykłówał oczy, ścinał ich, lub na całe życie wtrącał do więzienia, a to w podręcznikach szkolnych nazywa się tak pokojowo „następstwem tronu“. I zupełnie tak samo za dni naszych, gdy powstawała dru-

ga Rzeczpospolita Polska, rozegrała się walka o władzę pomiędzy partjami. Partje silne, bezwzględne, wojownicze, posługujące się w walce z najazdem środkami terrorystycznymi, starły się z partjami wykwintniejszemi, walczącemi pertraktacjami i środkami dyplomatycznymi. Nie mogło ulegać wątpliwości, kto na razie odniesie zwycięstwo. Odniosła zwycięstwo ta partja, która miała największy rozpęd, najtwardszą rękę, najwięcej bezwzględności.

Zarzucicie nam niesprawiedliwość — powiedzą jej przedstawiciele — być może; zarzucicie nam nawet niedojrzałość — tak; błędy i grzechy — tak; może nawet występki — tak; ale mamy jedno: jesteśmy mocni i liczymy się tylko z mocnymi; a wy jesteście słabi i może nawet nie umielibyście utrzymać w ręku dzierżonej władzy. Wszak nie umiała jej utrzymać Rada Regencyjna...

To się stało wedle układu sił.

Gdy więc patrzyci dawnego typu wierzyli, że odrodzona państwowość polska da nam braterstwo powszechne, w rzeczywistości stało się całkiem inaczej. Z walki wewnętrznej wyłoniła się władza jako wypadkowa zmagających się ze sobą sił.

Nie mówię, że tak być powinno, tylko mówię, że tak było. Zapowiadałem, że nie będę przemawiał jako polityk, ale że będę usiłował ująć rzecz historjozoficznie.

Położenie polityczne sprawiło, że w walce politycznej sięgnięto u nas do metod niższorzędnych, niemal zwierzęcych, że zamiast współdziałania rozegrała się walka typów, że zamiast wyboru władzy nastąpić u nas musiało zdobywanie władzy.

Tu znowu przypomina się Gumplowicz ze swoją teorią powstawania władzy z najazdu. U nas będzie to raczej — zajazd. Czujemy wszyscy, że to może być tylko przejściowe, gdyż tradycje nasze historyczne i poziom naszej kultury jest konstytucjonalistyczny. Ale co się stało, to się stało, i jest znamienne.

Silniejsi zwyciężyli. Mają poczucie swej siły. Czasem jednak to poczucie słabnie. Więc chcą je wzmocnić.

*

Lecz do języków naszych przyklepały się różne wielkie słowa, jak wolność, równość, demokracja, republikanizm, parlamentarizm i sejm. Więc nazwano nasze państwo republiką i zwołano sejm.

Mówiono, że on powstanie z woli narodu, że reprezentować będzie naród, że sformułuje wolę narodu, że w nim naród objawi światu, czego chce.

Nic z tego w gruncie rzeczy się nie stało. Biernej masie narodowej partje rozdały gotowe listy z nazwiskami proponowanych posłów. Naród wybrał, kogo mu zalecono, i wrócił do swych zajęć domowych. A partyjnicy, zebrawszy się w sejmie, reprezentować poczeli interesy i widzenia swych partji a nie interesy i widzenia wielkich mas narodowych. Przecież jeden z najczcigodniejszych posłów wyznał publicznie, że po pewnym czasie wybrani już nie reprezentują myśli i woli swych wyborców. Gorzej! W gruncie rzeczy od samego początku posłowie reprezentowali tylko formalnie naród, gdyż właściwie reprezentowali ideologję swych partji.

Po za partją poseł nie ma w sejmie żadnego znaczenia, nie może wchodzić do żadnej komisji, będzie posłem tylko z nazwy.

A masa narodowa będzie [na to patrzyła biernie, albowiem nie posiadając wychowania politycznego, ani żadnej praktyki politycznej, nie będzie nawet wiedziała, jakie ma prawo w stosunku do swych wybrańców i w jaki sposób winna brać się do rzeczy, by stanowić o swoim losie.

Wieszcz narodowy zauważył, że „język kłamie głosowi a głos myślom kłamie“. Wygłaszano u nas dużo hasel demokratycznych, republikańskich, wolnościowych. Ale wychowanie nasze było inne, wzory inne, nałogi inne. Rosyjski despotyzm zaszczerpił nam zarazek autokratyzmu, zaszczerpił go wszystkim, prawicowcom i lewicowcom, czerwiencom i białaszkom. I oto nawet nie zauważyliśmy, że Sejm ustąpił pierwszeństwa Radzie Obrony Państwa, konstytucyjność prawom wyjątkowym, prawnorządność rządowi administracyjnemu, republikanizm autokratyzmowi, zasada człowiekowi. To wszystko tłómaczy się stanem wojennym, niebezpieczeństwem Ojczyzny, dobrem sprawy publicznej, ale mimo wszystko to jest, utrwała się, i masa narodowa patrzy na to biernie.

Czy będziemy stali na stanowisku monarchizmu, cezaryzmu, czy republikanizmu, w każdym wypadku zgodzić się na to musimy, iż wobec tego, że państwo współczesne jest olbrzymim gospodarstwem, nie może tym gospodarstwem kierować ani jeden człowiek,

ani jedna grupa, ani jakaś jedna sfera, gdyż temu nie poddała. Trzeba jak największej współpracy samego obywatelstwa. Cóż jednak począć, gdy ta masa jest bierna, gdy chętnie składa trud na kogo innego i gdy sobie zachowuje jedynie prawo utyskiwania na złe rządy?

W takim stanie rzeczy muszą panować oligarchie a nawet autokratyzm. Więc zachodzi pytanie, czy autokratyzm narzuca się masie narodowej, czy też skutek bierności masy narodowej autokratyzm musi się wytwarzać?

Na to pytanie człowiek rzeczywiście bezstronny może dać odpowiedź kategorię.

Nasza masa narodowa, zrodzona w niewoli, okuta w powiciu, nie żyjąca nigdy życiem publicznym, nie wyrobiona politycznie, jest zupełnie bierna. Nie umie i nie chce stanowić o swoich losach.

Nasza masa narodowa musi się dopiero zbudzić do życia politycznego i społecznego. Musi zrozumieć, że nie tylko chodziło o zdobycie praw Polaka, ale także o zdobycie praw człowieka, że nie tylko chodziło o zdobycie wolności Polski, ale także o zdobycie wolności w Polsce, że nie tylko chodziło o wyzwolenie się z pod autokratyzmu obcego, ale także o wyzwolenie się z form autokratycznych wogóle, słowem, że nie tylko chodziło o to, aby być Polakiem wolnym, ale także o to, aby być w Polsce wolnym obywatelem.

Ciekawe, że prawnicy nasi, tłumacząc na język polski kodeksy, zachowali wyraz „poddany“ i nie wprowadzili wyrazu „obywatel“.

Smutne to, lecz prawdziwe, że wielkie nasze masy narodowe, wykształcone czy niewykształcone, składają się w gruncie rzeczy dotąd z poddanych a nie z obywateli.

Obywatele dopiero mają powstać.

Bierność polityczna nie znamionuje obywatela, lecz poddanego.

Jeżeli przeto nie mają być absolutnie czczemi wszystkie hasła wolności, frazesem bez treści zdania „naród chce“, „naród stanowi o sobie“, „naród decyduje o swoich losach“, to członkowie tego narodu muszą przekształcić się z poddanych w obywateli.

Gdy przeto czytacie w gazetach, że ten a ten przedstawiciel rządu, władzy, urzędu, reprezentacji narodowej, komisji lub jakiegoś wydziału źle postąpił, gdy gromadzi się w was oburzenie i gdy

chcecie temu oburzeniu dać wyraz, stawcie sobie pierwszej pytanie, ile w tym jest waszej własnej winy, i czy to nie wasza bierność sprawiła, że wszystko tak się dzieje, jak dzieje.

Jeżeli życie nie jest walką, to jest bezwarunkowo jakimś ustawicznym zmaganiem się. Obywatelstwo musi się zmagać. Musi być czynne, musi żyć życiem politycznym, musi się tego nauczyć.

Ciemnym byłby polityk, który wzywałby was do buntów, zamachów, wystąpień terrorystycznych, skoro nie umielibyście się nawet sami rządzić. Potrzeba ewolucji i to waszej własnej.

Nie wińcie posłów obozów wam przeciwnych, że odnoszą zwycięstwa. Nikt nie wini obcej armji, że ma lepszych generałów. Wini się generałów swoich, że są gorsi od tamtych. Badajcie tedy, czy wasi własni posłowie spełnili należycie swe zadanie, czy też zawinili brakiem odwagi lub niezdarnością. Ale nim własnym posłom taki stawicie zarzut, zastanówcie się pierwszej nad tym, czy formułowaliście im swoje żądania, czy mówiliście im, czego od nich wymagacie, czy też biernie przyjmowaliście od nich to, co wam przedstawiali, a gdyście już ich wybrali wedle gotowych list wyborczych, czy staliście przy nich wiernie, czy popieraliście w sejmie ich stanowisko odpowiednią postawą opinji publicznej, czy ci posłowie mogli na was liczyć, gdy tego „potrzebowali, gdy przeciwnicy ich atakowali, czy też byliście jedynie bierną masą, ogromnie z tego zadowoloną, że ktoś chciał was wyręczyć i wziąć na siebie te wszystkie brzemiona, które były do udźwignięcia.

Zawsze chciałem służyć prawdzie. Nigdy jej nie tailęm ze względu na siłę przeciwników. Umiałem bryznąć im tę prawdę w oczy i ponosić za to wszystkie skutki. Tedy i względem was, moich najserdeczniejszych przyjaciół, do mówienia tej prawdy jestem obowiązany. I mówię ją wam.

Wyjdźcie z tego stanu bierności, uczcie się myśleć i działać politycznie, stanowić sami o swych losach. Zrozumiejcie, że ze stanu poddanych musicie przerodzić się w stan obywateli. Że tego wymaga wasze dobro osobiste i dobro całości ojczyznej. Dążcie do tego, by być nie tylko Polakiem, ale człowiekiem, nie tylko wolnym Polakiem, ale także wolnym obywatelem polskim, nie tylko niepodległą Polską, ale także samorządnym obywatelstwem polskim, współdziałającym przy tworzeniu państwowości polskiej tej naszej wtórej Rzeczypospolitej Polskiej.

Sto lat zaniedbania trzeba nadrobić osobliwym wysiłkiem, przestać być niewolnikiem a począć myśleć i działać kategorjami obywatela wolnego. Trzeba rozumieć i kochać obywatelstwo, obywatelstwo, wolność i prawdę.

A wtedy i wam będzie inaczej i Polsce będzie inaczej.

Z przedmiotu, za pomocą którego inni robili historję, stać się musicie podmiotem historję robiącym.

Tedy ostatnie słowo: z człowieka biernego, zastraszonego, usuwającego się w cień, poddanego, politycznie milkliwego, stać się musicie człowiekiem czynnym, mężnym, występującym na jawę, obywatelskim, politycznie określającym się, i mającym na czole stygmat konstytucyjności.



Co każdy Polak powinien przeczytać:

Jak Warszawa broniła się przed żydami. J. Mazur. (Notatka historyczna)	Cena 2 mk.
Związki rabatowe kupców detalistów. Dr. T. Dymowski	„ 2 „
Wróg wewnętrzny. J. K. Szczeblewski	„ 10 „
Brońmy się. Hieronim Weiss	„ 15 „
Instytut Żydoznawczy. Dr. M. Nałęcz-Dobrowolski	„ 3 „
Przewodnik Informator Firm Chrześcijańskich	„ 12 „
My, żydzi i kongres. Antoni Chołoniewski	„ 1 „
Wobec zaburzeń galicyjskich. Antoni Chołoniewski	„ 1 „
„Boże coś Polskę“ i „Rota“ Konopnickiej	Cena 30 fen.

BIORĄCYM SETKAMI USTĘPUJEMY RABAT
KSIĘGARSKI.

Skład Główny: Wydział kolportażowy T-wa
„Rozwój,” Warszawa, Żórawia 2 (sklep).

264872

ZIELNA 4

ZAKŁADY DUKARSKIE T-WA ROZWOJ
S-ka z ogr. poręką
PRZYJMUJĄ WSZELKIE OBSTALUNKI
W ZAKRES SZTUKI DUKARSKIEJ
WCHODZĄCE.

WARSZAWA.